

Dokończenie na str. 2

Dwie godziny w dużo czy mało?

Wychowanie fizyczne w szkole to temat, który dość często przewija się przez łamy prasy, nie tylko sportowej. Nic w tym dziwnego. Wszyscy jesteśmy zainteresowani rozwojem młodego pokolenia, jego stanem zdrowia, samopoczuciem itp. Lekarze specjaliści już dawno stwierdzili, że organizm młodego chłopca, lub dziewczyny, najbardziej intensywnie rozwija się w wieku 10-14 lat. Złoty wiek w tym okresie następuje szybki rozwój kości, a także mięśni i innych narządów. Trzeba wtedy dziecku zapewnić szczególnie dobre wyżywienie, witaminy oraz możliwość przebywania na świeżym powietrzu. Wielką rolę ma więc do spełnienia wychowanie fizyczne w szkole. W czasie lekcji gimnastyki młodzież znajduje bowiem nie tylko okazję do zdobywania sprawności fizycznej, lecz także do wyzucia się.

W ostatnich latach wiele zmieniło się na lepsze jeżeli chodzi o problem wychowania fizycznego w szkołach. Jednak i w tej dziedzinie występuje jeszcze wiele braków i niedociągnięć. Prowadzona od lat kampania całej prasy sportowej o zwiększenie liczby godzin obowiązkowego wf w szkołach — nie daje rezultatów. Wręcz przeciwnie, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Oświaty wprowadza nowe zajęcia, obciążając program szkolny, zaś wychowanie fizyczne — to w dalszym ciągu nieśmiertelne dwie godziny tygodniowo. Co więcej, bardzo często łączone są one z sobą. W takiej sytuacji traci uczeń, gdyż przez łączenie lekcji powstaje zbyt duża przerwa między zajęciami wf.

Trzeba przyznać, że wyraźnej poprawie uległ stosunek godzin przeznaczonych na przysposobienie sportowe oraz dla szkolnych kół sportowych. Według obowiązujących aktualnie zarządzeń na przysposobienie sportowe wyznaczono 4-6 godzin tygodniowo (naturalnie na szkołę a nie na klasę) oraz 12 godzin tygodniowo na SKS. W szkołach średnich liczba godzin dla szkolnych kół sportowych podniesiono do 16. Wydawałoby się więc, że jest to dużo. Nie można tu jednak zapominać, że tylko niewielka liczba dzieci i młodzieży objęta jest tymi zajęciami. W województwie poznańskim i w Poznaniu z zajęć przysposobienia sportowego, które podobnie jak szkolne koła sportowe są nieobowiązkowe, korzysta około 8 procent młodzieży szkolnej. Trochę lepiej wyglądała ta sprawa w szkolnych kołach sportowych. W ich zajęciach uczestniczy około 22 procent uczniów i uczennic. Tak więc pozostała młodzież, a zatem zdecydowana większość, korzysta tylko z dwóch godzin obowiązkowego wf.

Dodajmy, że często się zdarza, iż nawet na lekcjach wychowania fizycznego nauczyciele prowadzą tre-

ningi reprezentacyjnych zespołów szkolnych, zaś ci mniej sprawni, którzy się do nich nie zakwalifikowali, siedzą na ławce „żeby nie przeszkadzać”. Sytuacja taka wynika z faktu, że ogół nauczycieli wf nie jest rozliczany z pracy z młodzieżą, lecz z wyników jakie osiągną szkolne drużyny w rozgrywkach organizowanych przez SKS w dzielnicach, powiecie, rejonie, czy województwie. Są rozgrywki ogólnopolskie, a nawet międzynarodowe.

Szkolny Związek Sportowy to na pewno instytucja ze wszelkimi potrzebami i pożyteczna. W jego szeregach ćwiczy wiele setek i tysięcy młodych chłopców i dziewcząt, z których wyrastają nieraz wybitni sportowcy, mistrzowie Polski, lub rekordziści świata. Jednak obserwując pracę SKS odnosi się czasami wrażenie, że przeszkadzają one a nie pomagają w ogólnym fizycznym rozwoju młodzieży.

Żeby nie być gołosłownym weźmy dla przykładu sprawę przygotowań do Igrzysk Młodzieży Szkolnej, których ogólnopolskie finały odbędą się od 16 do 22 lipca 1969 roku. O zaszczytne tytuły mistrzów tych igrzysk walczyć będą uczniowie szkół podstawowych i średnich w takich dyscyplinach jak: lekkoatletyka, piłka ręczna, koszykówka, siatkówka, piłka nożna, pływanie, gimnastyka czy strzelanie. Dla wyłonienia finalistów odbędą się rozgrywki na szczeblu szkolnym, powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim.

Ale nie tylko walczyć będzie o pierwsze miejsca młodzież. W ramach igrzysk prowadzona będzie także punktacja na najlepszy okręg i szkołę. W ramach okręgu rywalizować będą z sobą powiaty. Nie dziwny się więc, że działacze podstawowych komórek szkolnego związku sportowego oraz nauczyciele wf zrobią wszystko, aby ich zespoły i zawodnicy wypadli jak najlepiej. Nawet gdyby normalny tok zajęć wf

w szkole musiał zostać podporządkowany przygotowaniom do igrzysk.

Lecz przecież konkurencji jest dużo i, logicznie rzecz biorąc, dla każdego ucznia, czy uczennicy, powinno znaleźć się miejsce w reprezentacji szkoły, a tym samym okazja do uprawiania sportu. Jednakże jeżeli nawet dana szkoła zdecyduje się wystawić kilka zespołów np. w siatkówce, koszykówce czy piłce ręcznej, to na ogół w tych drużynach będą grali najbardziej sprawni zawodnicy i zawodniczki. Reszta będzie patrzeć, a ich kręgosłup nadal będą krzywe od ciągłego siedzenia przed telewizorem.

Do tej porcji żalów dodać jeszcze trzeba niedostateczny stan kadry nauczycieli wf. Tutaj można jednak zasygnalizować rysującą się poprawę. Już w tym roku pierwsi magistranci studium zaocznego Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu opuszczają mury uczelni. Studia zaoczne z wf prowadzi również Studium Nauczycielskie w Kaliszu.

Problem wychowania fizycznego w szkołach to temat nie dający się wyczerpać w jednym artykule. Nie wspominaliśmy np. o warunkach, w jakich nauczyciele wf prowadzą swoje lekcje. Dla poprawy tych warunków wiele się robi; powstają nowe sale sportowe (dlatego nie buduje się sal pełnowymiarowych?), boiska, bieżnie, skocznie i rzutnie. Gdyby jednak dać młodzieży nawet najwspanialsze stadiony, to sytuacja nie ulegnie poprawie dopóki nie zmieni się stosunek władz szkolnych do tej niewątpliwie bardzo ważnej dziedziny życia młodego pokolenia. Jakże często zdarza się bowiem, że nauczyciel wf jest przez kierownika szkoły ledwie tolerowany, a przez grono nauczycielskie traktowany jako „ktoś gorszy”. Naturalnie, nie chcemy uogólniać, niemniej jest wiele szkół, gdzie tego rodzaju praktyki z łatwością można dostrzec.

Wniosek jest chyba jeden: trzeba rozwinąć przysposobienie sportowe i szkolne koła sportowe, lecz nie kosztem lekcji, które powinny wzmacniać organizmy wszystkich uczniów. Tak, jak nie należy lekcji wf traktować gorzej od innych przedmiotów. Ograniczanie liczby godzin wf, to nie innego jak skracanie uczniom możliwości regeneracji sił, potrzebnych do nauki — właśnie innych, trudniejszych lekcji.

Spotkania

Dokończenie ze str. 1

do frontu. To właśnie w Kazachstanie formowała się 316 dywizja piechoty generała Panfilowa, która wstąpiła się pod Moskwą bohaterką obroną rejonu szosy Wołokolamsk — Moskwa. Dowódca zginął w walce, a dwa dni przed jego śmiercią, 17 listopada 1941 roku dywizja otrzymała miano gwardyjskiej. Dzisiaj jedna z ulic Alma Ata nosi nazwę Panfilowa, jest też park imienia bohatera dowódcy, gdzie stoi pomnik i płonie wieczny ogień na cześć poległych w walce. Właśnie jednym z nich jest brat mego rozmówcy Kakiniożanow Bekkoża z Celinogradu. Poległ on 18 sierpnia 1944 roku nad rzeką Biebrzą, 4 kilo-

metry od miejscowości Klimaszewnica w województwie białostockim.

Sekretarz Obkomu w Alma Ata długo szukał mogiły swego brata, wreszcie w grudniu 1967 roku napisał do KW PZPR w Białymostku z prośbą o pomoc. Krótko potem dostał odpowiedź, że szczątki żołnierzy radzieckich zostały z Klimaszewnicy ekshumowane i przeniesione na cmentarz żołnierzy Armii Radzieckiej w powiatowym mieście Grajewo. Że tam w zbiorowej mogile oznaczonej numerem trzecim leży także trzech nieznanych żołnierzy i że prawdopodobnie jednym z nich jest młodszy lejtnant Kakiniożanow Bekkoża z Celinogradu. Jeden z setek tysięcy tych, którzy oddali swe życie, żeby inni mogli żyć, żeby mógł żyć jego brat, ty ja.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

* Kazachska SRR ma 2 756 000 km² powierzchni i liczy 11,5 mln ludności.

U studentów w pegeerze

O czwartej mają wstawać do rzepek, ale jakby o tym zapomnieli — gadają i gadają. Na konferencji powiadzieli, co ich boli, teraz zastanawiają się, czy ktoś sporządzi lekarstwo według ich recepty. Dziekan Jaranowski zgadzał się z wieloma wnioskami, prosił, żeby na piśmie do uczelni przelać. Nie da się wszystkiego zrealizować od razu, ale przecież nie chodzi o doraźną akcję. Niech skorzystają kole-dzy, którzy pojadą na praktyki w następnych latach.

Wybierałem się do Chociczy bez entuzjazmu. Znam takie zebrania studenckie, które sprowadzają się do utyskiwań, że jedzenie nie takie i pościeli na czas nie zmieniono. Znam oczywiście i takie, z których nawet po zakończeniu wychodzi się nie chce, ale skąd mogłem przypuszczać, że w Chociczy trafię na najlepsze wzorce?

Przed rozpoczęciem obrad zająłem do jednego z referatów. Niewielki, kilka stron maszynopisu. Każde zdanie nośne, ani słowa o marginaliach. Na wszelki wypadek liczę wolne kartki w notiesie. Czeka mnie najprawdopodobniej przyjemne rozczarowanie.

Konferencję zwołała rada III roku Wydziału Rolniczego przy WSR w Poznaniu. Zafrapowała mnie ta „rada” nie związana z żadną organizacją, nigdy nie słyszałem o istnieniu takich rad. Poprosiłem o wyjaśnienia i z niejakim zdziwieniem odkryłem, że oto znalazłem przykład harmonijnej, spontanicznej współpracy działaczy ZMS, ZMW i ZSP. Inni by się tym na pewno pochwaliли głośno, a oni uważają, że to coś zupełnie naturalnego.

III rok Wydziału Rolniczego odbywa praktyki semestralne — od początku marca do końca sierpnia. Rozjeżdżają się grupy do Rolniczych Zakładów Doświadczalnych WSR, do Państwowych Gospodarstw Rolnych. Zebrała się grupa zapaleńców, którym poza godzinami ciężkiej pracy zechciało się dyskutować o programie i organizacji praktyk. Zarazili swoim zapalem innych, korespondowali, odwiedzali się, zebrali sporo materiałów i w końcu z niejakim wysiłkiem przygotowali tę konferencję, aby wszystko po porządku wyłożyć i proponować zmiany.

Chwilami zdawało mi się, że źle słyszę. Dyskutanci najwyraźniej domagają się, aby ich bardziej obciążyć, aby każdy dzień maksymalnie wykorzystywać, wzbogacić program. Przypominają o wychowawczej funkcji praktyk, proszą o wiadomości z zakresu socjologii wsi. Zastanawiają się, jak żyć się ze środowiskiem, po zyskać jego przyjaźń. Znajdują najprostsze i zapewne najlepsze rozwiązanie: zawod rolnika trzeba polubić, pokazać, że się umie pracować, wtedy bez trudu znajdzie się swoje miejsce wśród ludzi.

Chcą zdobyć jak najwięcej umiejętności fachowych. To niedobrze, jeśli gdzieś tam praktykantami zatyka się dziury. Trzy tygodnie przy przewracaniu siana to strata czasu,

bo tych sprawności uczą się szybko. Za to za mało godzin poświęca się na obsługę nowoczesnego sprzętu rolniczego, w niektórych gospodarstwach takiego sprzętu brakuje, gdzie indziej kierownicy boją się, że studenci popsują albo krzywdę sobie zrobią. Cóż, nauka kosztuje, ale w ostatecznym bilansie to się zwraca.

Rolnicze Zakłady Doświadczalne muszą wypracowywać zyski — zdarza się, że pamiętając o zysku — zapominają o dydaktyce. Żeby poznać całokształt produkcji rolnej, nie wystarczy pobyt w jednym gospodarstwie. Warto urządzić w trakcie praktyk jak najwięcej wycieczek do sąsiadów, odwiedzać spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze, zajrzeć do wzorowych gospodarstw indywidualnych. W miejscach praktyk nie ma biblioteczki fachowej. Kierownik praktyki zapomina o swoich podopiecznych, a to działa demobilizująco. I szereg podobnych uwag — ogólnych i szczegółowych.

Jeden z dyskutantów przy gorącym poparciu sali dokonał prostego wyliczenia: podczas praktyki wszyscy bez wyjątku dostają 600 złotych miesięcznie i z tego 450 złotych płacą za wyżywienie. Ten status faworyzuje studentów z rodzin najlepiej sytuowanych, bo poza normalną pomocą z domu zyskują 150 złotych. Natomiast najbiedniejsi tracą, gdyż w czasie zajęć na uczelni ich stypendium bywa wyższe, a opłata za stołową niższa. Postulowano, aby stworzyć im przynajmniej taką możliwość zarobku jak w studenckich spółdzielniach pracy, to znaczy wypłacać za nadgodziny. Kierownictwa gospodarstw uznały ten postulat za słuszny, ale rozstrzygnięcie leży w gestii resortu.

Dziekan Wydziału Rolniczego WSR doc. dr Julian Jaranowski z dużym uznaniem mówił o przebiegu konferencji. Nie kwestionował wniosków, ale zwrócił uwagę, że część z nich powinni zrealizować sami studenci — to zależy tylko od ich postawy.

Nie pojechałem od razu do domu. Korciło mnie, żeby przynajmniej tu, w Chociczy, sprawdzić, czy pasja dyktantów nie wygasła po wyjściu z sali. I muszę przyznać, że zaimponowali mi — wszyscy skoro świt poszli do rzepek i tego się przyrobicie uwijali. Nie powstrzymałem się od słów uznania i wtedy powiedział mi jeden: „Dla rolnika dojrzały rzepek w polu, to tak jak chory dla lekarza. Trzeba do niego pójść. Nie ma o czym mówić”. Tak, to chyba oznacza, że oni już polubili swój zawód. I pewnie za to pracownicy PGR Chocicza bardzo polubili studentów, a ich najwięksi przyjaciele, dyrektor Józef Polus, prosił dziekana Jaranowskiego, żeby na przyszły rok większą grupę przysłać, bo wnoszą zdrowy zacin. Miejscowi ludzie nagle zainteresowali się klubem, przez wieś przeszedł jakiś owczy prąd. Wyrazem uznania dla studentów są także słowa gospodarza powiatu jarcieńskiego, który uczestniczył w konferencji: „Trzydziestu z was może się od razu po studiach zgłaszać do pracy w naszym powiecie”.



DYSKUSJA PRZEDZIAZDOWA

Materiały XII Plenum KC PZPR i opublikowane wczoraj w dodatku „Trybuny Ludu” tezy na V Zjazd partii postawiły na porządku narodowych obrad jeden rozległy i ważki punkt — zasadnicze kierunki działania partii w nadchodzącym okresie. Partyny ten dokument został podany pod ogólnospołeczną dyskusję. Jaki jest cel, jaki będzie charakter tej dyskusji? Przewidywania na ten temat snują liczne nasze periodyki.

W. M. w „Życiu Literackim” w cyklu „Z mojego obserwatorium” snuje takie oto rozważania:

„Partia, wzywając do dyskusji, nie działa już tylko na zasadzie partii politycznej sprawującej władzę. W tym wypadku, na tej fali poddaje swoje kierowanie krajem i narodem dotychczasowej i wszechstronnej opinii niż zwykle. Otwiera się masowy, ludowy konfesyjonał. To, co zardzewiało w wyniku braku takiej opinii, musi ulec odnowie. Bo jakieś ogniwo w partii może się zesterzać, nigdy idea. Przyjść może na przykład w prasie do starć? Powinno przyjść. Rozumiem to tak, że w danej dziedzinie naszkoczą przeciw sobie różne punkty widzenia. Ludzie chcą znać te punkty widzenia, poglądy na ten konkretny wycinek budowy socjalizmu.

Zobaczmy, co ludzie najbardziej zdopinguje. Każdą szeroką dyskusję społeczność traktuje jak edu-

kacyjne podniesienie kurtyny. Nie myślimy tu o przyjemności dla wielbicieli teatru”.

Dyskusję zjazdową rozpoczęło już na swych ławach „Życie Gospodarcze”. Na temat podstawowych problemów rozwoju nauk ekonomicznych w przemysle wypowiedział się Henryk Król. Autor dyskutuje m. in. z rewizjonistycznymi tendencjami w naukach ekonomicznych.

„Rewizjonistyczne koncepcje modelowe zmierzają do swoistej atomizacji struktury gospodarczej, do rozproszenia władzy ekonomicznej i osłabienia scentralizowanej kontroli społecznej. Z tego wynika, że socjalizm winien się różnić od kapitalizmu nie wyższym i bardziej świadomym upieczeniem procesu wytwarzania, lecz większym stopniem decentralizacji. Koncepcje te chcą nas karmić mitem kapitalistycznej wolnej konkurencji (...) Nie negujemy znaczenia posługiwania się w analizie ekonomicznej kategorią zysku bądź wskaźnikami pochodnymi, np. rentownością. Nie można zapominać o sprawie zasadniczej — o głównym celu działalności przedsiębiorstwa socjalistycznego, który sprowadza się nie do wytwarzania zysku, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwie kapitalistycznym, a do wytwarzania produktów mających służyć zaspokajaniu społecznie uzasadnionych potrzeb ludności. Osiąganie zysku stanowi środek do tego celu (...) Powstaje konieczność poszukiwania innych mierników, bardziej adekwatnie odzwierciedlających stopień realizacji podstawowego celu działalności przedsiębiorstwa socjalistycznego.”

SPOJRZENIE NA ZMP

„Argumenty” z okazji XX rocznicy zjednoczenia ruchu młodzieżowego i powstania Związku Młodzieży Polskiej relacjonują redakcyjne spotkanie z grupą byłych działaczy ZMP, którzy wymienili poglądy na temat Tradycji ZMP.

Wywodzą się one z rewolucyjnego ruchu młodzieżowego ZWM i OMTUR, że spontanicznego udziału młodzieży w trudach budowy nowej państwowości, nie pozbawionych powikłań i błędów, których finałem było rozwiązanie tej organizacji. Jaka może być dzisiejsza ocena ZMP? Mówi Robert Jarocki jeden z dyskutantów:

„... Rozwiązanie ZMP w niczym nie umniejsza pozytywnych tradycji tego ruchu. Jego rzeczywista zasługa przetrwał w postawie najlepszych ludzi pokolenia ZMP-owskiego, które mimo gorczy tragicznych powikłań potrafiło się odnaleźć i w coraz większym stopniu dźwiga ciężar odpowiedzialności za Polskę dnia dzisiejszego i jutrzejszego. W przekazie zaś tradycji ważnych dla obecnego pokolenia młodzieży najważniejsza jest chyba cechująca ZMP-owców podporządkowanie spraw osobistych celom społecznym, branie na siebie odpowiedzialności za pracę i postawę innych, nie unikanie konfliktów i krytyki w starciu z pokoleniem starszym i żądanie od niego prawa współdecydowania o swoim losie.”

PUNKTY DLA KLASY

Inny temat, niezmiernie aktualny dziś dla młodzieży porusza „Walka Młodych”. Juliusz Wacławek w artykule Punkty dla klasy pisze o systemie przyjmowania na wyższe studia:

„Formalnie równy start na studia tylko przez egzamin jest (...) usankcjonowaniem faktycznej nierówności społecznej różnych środowisk. Dzieci inteligencji wskutek tego, że mają wykształconych rodziców, lepsze warunki materialne i kulturalne, większy kontakt z książką, urządzeniami kulturalnymi, z abstrakcyjną problematyką, większe obyczaje towarzyskie, kontakty, znajomości — mają tym samym automatycznie preferencje, lepsze przygotowanie i warunki do nauki i studiów (...) Punkty dla kandydatów pochodzenia robotniczo-chłopskiego nie stanowią więc jakiegokolwiek dyskryminacji in-

teligencji, a są tylko dalece niepełnym wyrównaniem gorszej pozycji społeczno-ekonomicznej i kulturalnej młodzieży z klasy robotniczej i chłopstwa”.

CZY WSZYSTYCH KRADNĄ?...

Znamienną odpowiedź, rzeczywiste fakty o przestępczości gospodarczej, podaje „Prawo i Życie” w wywiadzie z ministrem sprawiedliwości prof. dr. J. Walczakiem.

„Odnoszę wrażenie, że autorzy przewrotnego oskarżenia „wszyscy kradną” budują swoje wnioski nie z analizy rzeczywistej skali i rzeczywistego charakteru przestępczości gospodarczej, lecz w oparciu o sprawy mające charakter afer gospodarczych, i przez to najgłośniejszych, wywołujących u ludzi nie obeznanym z szerszym, rzeczywistym oświetleniem każdej takiej afery mylne wyobrażenia i poglądy o rozmiarach tego zjawiska, o stratach ponoszonych przez naszą gospodarkę.”

A fakty są uparte. Jak wynika ze skazań z oskarżenia publicznego tylko 16 proc. przestępstw dotyczy zagarnięcia mienia społecznego, przy czym z tej ilości 81 proc. przestępstw stanowią zagarnięcia na szkodę do 5 tys. złotych. Pora więc zrewidować dotychczasową opinię.

PROPONUJEMY:

Nie ograniczajmy niedzielnej lektury do przytoczonych pozycji. Proponujemy ponadto przeczytać w „Kulturze” dalszy ciąg Szkół janczarów A. Twardckiego, S. Żurawickiego Dialektykę a nauki społeczne „Fakty i Myśli”, Dziańskiejszy demokracji socjalistycznej P. Stefańskiego w „Tygodniku Demokratycznym”, szeroką relację i komentarz o gdyńskich procesie szpiegowskim, zamieszczonym przez „Prawo i Życie”. Polecamy też lekturę dziennika słynnego kubańskiego przywódcy Che Guevary, którego druk rozpoczęła „Polityka”. Jest co czytać przez całą niedzielę.

LEKTOR